

Ks. JAN KRACIK

REKOLEKCJE BISKUPA JANA PAWŁA WORONICZA DLA KLERYKÓW KRAKOWSKICH W 1820 ROKU

„JW Pasterz pierwszy zapewne w tej mierze z biskupów polskich dał usłyszeć głos swój w oratorium seminarium naszego” – pisał przejęty niezwykłością wydarzenia kleryk¹. Wygłaszanie przez biskupa nauk rekolekcyjnych dla alumnów rzeczywiście stanowiło praktykę wyjątkową. Ale też i zaangażowanie rządzącego diecezją krakowską od 1815 r. biskupa w sprawy edukacji i formacji seminarzystów było niezwykle. Już jako dziekan kapituły warszawskiej, Woronicz uczestniczył w 1809 r. w pracach komisji powołanej przez Fryderyka Augusta w celu przygotowania planu reorganizacji kształcenia, dyscypliny i uposażenia duchowieństwa oraz redagował stosowny projekt². Domagano się tam selekcji kandydatów do seminariów i obsadzania tych zakładów przez przygotowaną kadrę, a także ujednolicenia systemu studiów.

Realizacja dawnych przymysłów i nowych oczekiwań, zgłaszanych z Warszawy przez Komisję Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, okazywała się trudna nie tylko w sferze nauczania³. Diecezją w granicach

¹ Bibl. Ossolin. we Wrocławiu, Rkps 949: *Czute uwagi dobrego pasterza do swych owieczek miane w czasie rekolekcji w miesiącu marcu 1820 roku przez JW Jana Pawła Woronicza, biskupa diecezji krakowskiej w seminarium diecezjalnym*, k. 1v.

² *Projekt polepszenia stanu duchownego przez deputację podany*. W: J.P. Woronicz, *Pisma*, Bibl. Jagiel., rkps 2808, t. 4, k. 113-234; A. Jougan, *Ks. prymas Woronicz. Monografia*, cz. 1. Lwów 1908, s. 115-116.

³ J. Kracik, *Sprawa reformy studiów w krakowskim seminarium duchownym za rządów biskupa Woronicza (1815-1828)*. „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”. T. 20:1973, z. 4, s. 35-54; tenże, *Alumni seminarium krakowskiego w okresie Wolnego Miasta (1815-1846)*. „Analecta Cracoviensia”. T. 8:1976, s. 345-363; tenże, *Spór o podręczniki teologii w Wolnym Mieście Krakowie*, „Nasza Przyszłość”. T. 63: 1985, s. 229-250.

określonych bullą Piusa VI *Ex imposita nobis* z 1818 r., obejmująca Rzeczpospolitą Krakowską (46 parafii) i Kielecczyznę w Królestwie Polskim (239 parafii), odczuwała brak księży. Biskup deklarował swą troskliwość o to, „aby dla obu państw diecezję jego składających, światłych i przykładowych dostarczał kapłanów”⁴.

Wysoko ceniąc akademickie studia skłonił profesorów krakowskiego Wydziału Teologicznego, aby objęli część wykładów w seminarium diecezjalnym, prowadzonym przez Zgromadzenie Misjonarzy. Ich przygotowanie Woronicz oceniał nisko, a nauczanie uznawał za schematyczne i szkolne, słabo przygotowujące przyszłych duszpasterzy do stawienia czoła zarzutom ludzi oświeconych. Wskutek oporu ze strony misjonarzy biskup postanowił w 1818 r., by alumni uczęszczali na Wydział i słuchali tam wykładów z pastoralnej i homiletyki. Gdy wobec tego misjonarze zagrozili rezygnacją, ordynariusz ustąpił. W następnym roku skierował do Akademii tylko najzdolniejszych kleryków. Podzieliło to seminarzystów i wywołało niejednolite traktowanie ich przez przełożonych⁵.

Sama młodzież duchowna, dorastając w epoce częstych zmian politycznych i wojen, też nie ułatwiała wychowania. Niektórzy z alumnów mieli za sobą wojskową przeszłość. Misjonarze postanowili ująć w karby bujne temperamenty. Jeden z nich pisał w 1817 r.: „Wzięliśmy ściśle kleryków, a lekcje i wszystko w seminarium jak zegar regularnie iść zaczęło. Zaczęli narzekać i skarżyć się klerycy na ściśle trzymanie siebie i regularność, do której nie byli przyzwyczajeni, a to dało okazję do pilnego nas uważania”⁶. Część krakowskiego duchowieństwa uznawała słuszość stosowanych rygorów. Inni oceniali je jako brutalne. Alumni usuwani z seminarium, także za pijaństwo, udawali się do biskupa ze skargą na przełożonych i przedstawiali się jako ofiary szykan, dodając inne, bardziej czy mniej słuszne zarzuty przeciw misjonarzom. Komisja wyznaczona przez Woronicza do zbadania sprawy pod koniec 1819 r., działając niezręcznie zaogniła jeszcze antagonizm⁷. Delegat biskupa doprowadził w końcu do przeproszenia przełożonych przez kleryków. Nie znikły jednak pokłady wzajemnej nieufności. Misjonarze poprosili swego wizytatora w Warszawie o zabranie ich z Krakowa.

Woronicz postawiony wobec perspektywy ewakuacji seminarium z przełożonych w środku roku szkolnego, przybył na Stradom 29 II 1820 r. i rzekł do misjonarzy: „Pierwszy i jedyny czyn będzie w historii świata, żeby

⁴ Archiwum UJ, S I 306: Woronicz do Senatu W.M. Krakowa, 29 IX 1819.

⁵ J. Kracik, *Sprawa reformy*, s. 41-43; tenże, *Alumni seminarium*, s. 361.

⁶ W. Małinowski, *Opisanie krótkie dziejów domu księży misjonarzy i seminarium diecezjalnego w Krakowie na Stradomiu od roku 1817*. (Rękopis w posiadaniu Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie, pod sygn. P II 9a), s. 6.

⁷ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta konsystorza 1819. Protokół przesłuchania alumnów, 26-29, 31 XII 1819, nr 1959; W. Małinowski, *Opisanie*, s. 8, 24, 27-30, 86.

biskup swoich podległych przeproszał i usprawiedliwiał się przed nimi". Po czym „zaczął prosić po przyjacielsku, żebyśmy go ratowali, bo go już wszyscy odstępują, a gdy i my go odstawimy, wszystko zginąć musi. Prosił najbardziej o sposób, jakim by można to zagładzić, co się w seminarium stało, a karność w klerykach przywrócić”⁸. Milczenie indagowanych przerwał jeden z nich, ks. Gorzkiewicz, mówiąc iż potrzeba mocnego regulaminu, rekolekcji i dobrych spowiedników. Biskup skwapliwie podjął wątek, polecając wybrać najlepszych spowiedników od dominikanów i reformatów, czekające na jego zatwierdzenie reguły życia seminaryjnego obiecał obostrzyć „na tych brutalów góralów”, a nadto „sam przyrzekł na rekolekcje przyjechać i rąbać kleryków na konferencjach”⁹.

Rekolekcje rozpoczęły się 19 marca. Notatki jednego ze słuchaczy pozwalają nie tylko poznać tematykę poruszaną na konferencjach, ale stwarzają też rzadką okazję obserwacji pojmowania wzajemnych ról i odniesień, wyrażanych słowem czy gestem biskupa oraz alumnów. Woronicz zamieszkał w seminarium. Głosił co wieczór jednogodzinne nauki. W sumie było ich cztery. Pozostałe wygłaszał ks. Gorzkiewicz. Biskup wraz z słuchaczami codziennie uczestniczył we Mszy św. „na zgotowanym dla niego umyślnie na to tronie z boku ołtarza. Klęczał ustawicznie, zalewając się gorzkimi łzami i wzdychając do Pana zastępów. Za nasze dobro Ojca Niebieskiego błagał! Spoglądał na nas często, prawdziwie miłością ojcowską ku nam pałając”¹⁰. Każdą konferencję rozpoczynał od *Veni sancte Spiritus*, a kończył pasterskim błogosławieństwem. Po zakończonych rekolekcjach, zanim wsiadł w oczekujący powóz, klerycy odprowadzili go do furty, „gdzie jeszcze nie jeden ucałował drogie stopy jego”. Dwa dni wcześniej „tak nawet uniżył się, iż z niezmiernym ukontentowaniem naszym przybył do refektarza, gdzie obiad jadł z nami”.

W pierwszej konferencji, po wstępnej zachęcie i ukazaniu przykładów ludzi, którzy odprawiali rekolekcje (Ludwik XVIII, Stanisław August, król saski Fryderyk), Woronicz przeszedł do omawiania motywów wstąpienia do stanu duchownego. Dawniej – tłumaczył alumnom – księża byli szanowani i bogaci. Niskie nieraz pobudki pchały ludzi do kapłaństwa. Dziś warunki się zmieniły, duchownych spotyka pogarda, są ubodzy. Szczęście, że słuchacze urodzili się w takich czasach. Materialne względy nie będą im torować drogi do ołtarza! Jeśli przywiodła ich tu troska o chwałę Bożą, to należy się cieszyć. Ale biada, gdyby jednak nadzieja zysku, interes. Lepiej odejść zawczasu. Inaczej, po wyświęceniu dołączą do kapłanów bezbożnych i gorszycieli.

Nauka druga traktowała o grzechu w ogóle, a w szczególności piętnowała chciwość u kapłana, powodującą zgorzenie u ludzi i hańbiącą stan duchowny

⁸ W. Malinowski, *Opisanie*, s. 33-34.

⁹ Tamże, s. 34.

¹⁰ Bibl. Ossolin., Rkps 949: *Czułe uwagi*, k. 1v-3.

(„jeżeli trzech groszy nie dodasz, nie pochowam cię”). Wiele zażaleń w tym względzie dociera do biskupa od wiernych. Nie należy zasłaniać zachłanności potrzebą pomocy dla ubogich krewnych. Mówca, świadom ograniczonych możliwości poprawy dawno wyświęconych, wołał: „O młodzieży duchowna! Młodzieży, na której nadzieja Kościoła świętego i moja!”

W następnej konferencji biskup mówił o niegodnym przyjmowaniu Komunii. Przykładem Judasz. Byłoby straszne, gdyby w przyszłości świętokradzko stawali do Mszy św. „Biada wam tu, i jeżeli straszliwą ołtarza ofiarę jedynie dlatego odprawiać będziecie, abyście zysk doczesny odebrali, bo to będzie już zarodem nieszczęść waszych”. Konsekwencją jest oziębłość, niedbalstwo w nauczaniu, nieznajomość podstawowych prawd wiary u wiernych. Spotykał to nierzadko, wizytując diecezję. Winę za lekceważenie religii ponoszą żli kapłani. Księdzu, jako przewodnikowi ludu i duszpasterzowi, potrzebna jest odpowiednia wiedza. Nie tylko, „ażeby wyjaśniać prawdy odwieczne prostaczkom, [ale] i wyżej stojącym. Bo cóż, jeśli ci naraz zaczniesz jakiś tam lekkomyślny bezbożnik to lub owo, jakże sobie postąpisz? Jeśli będziesz mógł ująć – twoje szczęście. Ale gdy tego nie będzie można uczynić bez oczywistego zhańbienia religii, i własnego wstydu, to powiesz coś takiego, co tylko ciebie na pośmiech, a religię na większe wyszydzenie wystawi. A czasem nawet ust nie będziesz śmiał, a raczej nie będziesz mógł, otworzyć. Dlatego waszym to rzemiosłem jest, aby nie tylko umieć chwytać tych prostaczków, te rybki, które same leżą w sieć Chrystusową, ale i one wielkie i harde ryby, co gwałtem z niej wydrzeć się pragną”¹¹.

W kontekście tych słów łatwiej zrozumieć motywy starań biskupa o włączenie Wydziału w umysłowe formowanie duchowieństwa. Podobne racje kierowały jego poprzednikami, którzy pojęli, iż szanse oddziaływania zyskuje katolicyzm oświecony, a traci sarmacki i rytualny. Dlatego bp Andrzej Stanisław Żaluski założył w 1758 r. Seminarium Akademickie (połączone przez Austriaków w 1801 r. z zamkowym i stradomskim), a Michał Poniatowski przedłużał czas edukacji seminaryjnej i poprawiał jej profil. Sam zaś Woroniecz miał dość okazji, by w czasie swej wieloletniej działalności warszawskiej przyglądać się dobrze owym „hardym rybom”. Akcentował więc potrzebę wykształcenia, zwłaszcza teologicznego, u przyszłych księży. „Mówiąc zaś o nieoświeceniu kapłanów, nie rozumiem ja tutaj, aby posiadał geografję, astronomię itd. (lubo by mu to nie szkodziło), ale mówię o umiejętnościach stanu jego, niezbędnie potrzebnych”.

Ostatnia konferencja poświęcona była pijaństwu i nieczystości. Traktując o tej drugiej mówca używał mocnych określeń w rodzaju: „szkaradny występki”, „haniebna zbrodnia nieczystości”, „bydłęca chuć, która plami i niszczy ciało, a tym bardziej duszę”. Kapłan celebrujący, jeśli w takim

¹¹ Tamże, k. 2-9v.

grzechu „do tych straszliwych ofiar, które aniołów przerażają” przystępuje, jest potworem. „Ale ta materia zbyt jest śliska, odsuńmy myśl naszą od niej, bo sam jej oddech zaraża”. Źródeł pijaństwa wśród księży dopatrywał się biskup w braku zainteresowań intelektualnych. Nudę i trudności życiowe chce się wówczas utopić w trunku. Prostacka to zbrodnia duszy i ciała. Podsumowując swoje rozważania, rekolekcjonista podkreślił trzy źródła wszelkiego zła w życiu kapłańskim: rozwiązłość, chciwość i pijaństwo. Jako środki zaradcze podawał: nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, do św. Wincentego i patronów młodzieży, Alojzego Gonzagi i Stanisława Kostki¹².

Skłonności do zachęcenia do dobra poprzez odstręczanie od zła, dawnej chyba jak samo kaznodziejstwo, uległ i wybitny skądinąd mówca Woronicz. Potrząsał awansem sumieniami, wolnymi wszak choćby z braku okazji np. od grzechu zdzierstwa. Pozytywnie uzasadnił chyba jedynie potrzebę przykładania się do studiów. Grzmiał na temat nieczystości, a nie umiał przedstawić tego co wartościowe w celibacie. Wolał też biadać nad pijaństwem, niż ukazywać walory trzeźwości. Nazajutrz po spowiedzi i Komunii kleryków, alarmował ostrzegając przed świętokradztwem. O fascynującej sile i pięknie dobra mówił mało, za to szeroko przedstawiał zło. Trwożył swych młodych słuchaczy, malując w przeraźliwych kolorach skutki nałogów. Wolał obrzydzać grzech, niż zachęcać do cnoty. Dotykał granicy, za którą budowanie nie nadąży już za burzeniem. Pesymistyczna tonacja wyrastała nie tylko ze znajomości życia, ale i z melancholijnego usposobienia, nie licząc manichejskich osadów w stosowanej na ówczesnych ambonach antropologii.

¹² Tamże, k. 12v-12.